

Gabriela  
GARGAŚ

Dzień  
Kobiet



Gabriela  
GARGAŚ

# Dzień Kobiet





*Zdarzyłem się Tobie.  
Ludzie czasem się sobie zdarzają.  
Oszukujemy się, że mamy  
nad tym władzę. To nieprawda.  
Zdarzamy się sobie. Tak zdarzyłaś się mi.*

ROBERT K. BLOOM



*Nigdy nie należy żałować tego, co przeżyliśmy.  
Żadnego wybuchu śmiechu, a nawet żadnej tły.  
Szaleństwa.  
Dreszczy.  
Ekscytacji.  
Muśnięcia dłoni.  
Zapatrzenia.  
Zawstyżenia.  
Spaceru w ciemności albo tego na krawędzi.  
Ani tego, że podejmowaliśmy ryzyko.  
I tego, że robiliśmy głupie rzeczy.  
A kto ich nie zrobił?  
I należy pamiętać, że życie mamy tylko jedno.  
Tak często o tym zapominamy.  
Nie ma powtórek z żadnej chwili. Nigdy nie przeżyjesz  
danej emocji tak samo...  
Życie nas zaskakuje: miło, niemiło, ale zaskakuje...  
Należy próbować: smaków, zapachów, przeżyć.  
Nawet tych najbardziej niedorzecznych rzeczy.  
Żebyśmy nigdy nie powiedzieli ze smutkiem: tak bardzo  
chciałam, a nie miałam odwagi.  
Walczmy o przyjaźń, miłość! Nie bójmy się odrzucenia.  
Czasami można więcej zyskać niż stracić.  
Największą zbrodnią w życiu jest stracić przez własną  
głupotę kogoś, kogo kochamy.  
Ryzykujemy.*

*Ja już wiem, że do odważnych świat należy!  
A jeśli zrobisz z siebie głupka? Najwyżej się uśmiejesz...  
Dystans do siebie jak najbardziej wskazany.  
Nie przechodź obojętnie obok szansy, która się już  
nie powtórzy.  
Mówmy o swoich uczuciach. Ile związków rozpadło się  
przez to, że ktoś czegoś nie powiedział.  
Tańczmy, śpiewajmy. Cieszymy się...  
Nie marnujmy czasu na sprzeczki, kłótnie, ciche dni.  
Zastanów się, tak poważnie: po co ci to? Po co się obrażać,  
nie odzywać, przecież w tym czasie mogłabyś/mógłbyś  
robić tyle cudnych rzeczy z tą drugą osobą.  
Czas wam ucieka. Wasz czas...  
Nie bój się sięgać gwiazd.  
Każdy raz na jakiś czas powinien znaleźć się w niebie!  
I zawsze warto jest robić to, co nam w duszy gra!  
Skoro tam gra, to po coś.  
Warto, mimo lęków i obaw, zawsze warto. Zaufaj mi...*



## *Prolog*

Mężczyzna obserwował kobietę. Stał w bezpiecznej odległości, tak by go nie zauważyła. Padał deszcz. Oboje byli przemoczeni. Ona stała taka zagubiona, a on najchętniej podszedłby do niej i ją przytulił.

Tylko że jakiś czas temu ta kobieta powiedziała mu, że to koniec. Nie chciał wierzyć w żaden koniec, a szczególnie w koniec tej znajomości.

Rozglądała się dookoła. Może na kogoś czekała. Na innego mężczyznę? Na swojego kochanka?

Poprawiła włosy. Ciekawy był, jakie ma plany na ten dzień. Z kim wypije kawę, do kogo się uśmiechnie, czym się wzruszy, o czym będzie rozmawiała? Czy pójdzie do łóżka sama, czy obejmą ją jakieś inne ramiona?

Może wtedy nie powinien odpuszczać. Wtedy kiedy płakała i nie mogła złapać tchu, a jej rozmazany tusz spływał po policzkach.

Może wtedy, kiedy powiedziała, że jeśli tylko zechce... I on chciał, ale się przestraszył i odpuścił.

Był idiotą, że pozwolił jej odejść.

Ale teraz...? Teraz... Postawił dwa kroki w przód, chciał krzyknąć jej imię. I wtedy zobaczył jego. Wyszedł zza rogu kamienicy. I jej twarz się rozpromieniła. Pamiętał, że kiedyś tak reagowała na niego. Wszystko pamięta.

Ktoś kiedyś powiedział, że w każdej historii jest taki moment, z którego potem nie ma już odwrotu. Co ciekawe, większość ludzi zdaje sobie sprawę, że powinni zawrócić, że to wszystko, co się dzieje, może prowadzić do zguby.

– A wiesz, ilu ludzi brnie w to dalej?

– Ilu?

– Jakies dziewięćdziesiąt procent. Wbrew zdrowemu rozsądkowi. Nie jestem ekspertem od związków. Byłam w dwóch związkach. To marny wynik jak na siedemdziesiąt siedem lat życia. Ale to było coś prawdziwego, tego jestem pewna, a tylko prawdziwe rzeczy są piękne. Wszystko to, czego człowiek nie czuje, jest nieprawdą, jakąś taką ułudą. Bo życie trzeba czuć. Miłość trzeba czuć. Drugiego człowieka należy poczuć wszystkimi zmysłami, dotknąć jego duszy, lęków, tęsknot, emocji. Tylko wtedy jest prawdziwie.

– I potem nie można zapomnieć...

– A dlaczego mamy zapominać? W imię zasad? Wbrew regułom? Nawet jeśli to koniec, to cudnie jest pamiętać...

# Rozdział 1

*Wcześniej rozumiałem, że atrakcyjny wygląd to zbyt mało, w kobiecie musi być coś tajemniczego, jakaś muzyka, niezrozumiały czar, któremu mężczyzna ulega, który go trzyma jak magnes. Kobieta musi być wyzwaniem, powodem, dla którego on zdobywa się na rzeczy niemożliwe – czytała słowa Słapczuka. „I jeśli on zdobędzie się na to niemożliwe, wtedy będę jego” – pomyślała Bella.*

Kaśka mówiła na nią Bella, uważała, że to jest wyjątkowe, chociaż Izabela nie widziała nic wyjątkowego w Belli, ale jakoś to do niej przyłgnęło i niech już tak zostanie. Kobiety wynajmowały razem kawalerkę na warszawskim Mokotowie.

– Bella? – zapytała Kaśka Izkę, kiedy ta robiła kawę. – Czy nie dziwi cię to, że dwie kobiety po trzydziestce mieszkają razem w wynajętym mieszkaniu?

– Hmm... Bardziej dziwi mnie to, że śpimy w jednym łóżku.

Kaśka wybuchnęła śmiechem.

– Bo drugie łóżko do nas jedzie.  
– I od dziesięciu dni nie może dojechać.  
– Ale mamy klawe życie. Ja jestem rozwódką, która nie dorobiła się niczego, ty jesteś opiekunką do dzieci, która studiuje.

– Jeszcze skończę studia i będę miała kasy jak lodu, a wtedy zamieszkałam w apartamentowcu na Starówce.

– Ale zabierzesz mnie ze sobą?

– Nigdy.

Ponownie się zaśmiały.

Iza podała Kaśce kubek z kawą. Ta pociągnęła łyk i się skrzywiła.

– Wiesz, że nie lubię takiej mocnej.

– A ja nie lubię twojego zrzędzenia. Pij i nie marudź.

Kaśka upiła łyk kawy, Bella złapała tost i wyszła na korytarz.

– Lecę do pracy – rzuciła przez ramię.

– Miłej pracy.

Bella machnęła na pożegnanie, a Kaśka zapatrzyła się przez okno. Nie lubiła zimy, a szczególnie takiej, gdy zamiast śniegu siał deszcz i wiał wiatr. Wzdrygnęła się. Skrzywiła usta. Zrobiło jej się jakoś smutno. Ostatnio łapała się na tym, że coraz częściej robi jej się smutno. Czegoś jej w życiu brakowało. A może kogoś? Minęły trzy lata od rozvodu, a ona nie przestawała się obwiniać o to rozstanie.